

Czas „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Za pierwszy dyuczy 10 hal

deklaracje będą uwzględniane z dni 7

ZA ZMIANĘ ADRESU

wpłać 10 hal, które należy uiścić równocześnie z przesyłką pocztową

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu

Względem nadesłanych korespondencji ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela redakcyja wszelkich informacji bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od 1. stycznia b. r. mamy w zapasie.

Upraszamy o życzliwe poparcie „Szkolnictwa“ pośród Kolegów oraz członków Rad Szkolnych.

CZAS NAJWYŻSZY WYRÓWNAĆ
≈ ZALEGŁĄ PRENUMERATĘ ≈

Blagierzy autonomiczni.

Ustawa krajowa o Radach Szkolnych okręg. w §. 17. ust. b) i c) mówi: że członkowie Rady Szkolnej okręgowej mają prawo zwiędzać osobiście szkoły ludowe swego okręgu — i mogą z poczynionych spostrzeżeń swoich zdawać sprawę Radzie Szkolnej okręgowej i swoim mocodawcom.

W myśli tego wyraźnego przepisu powinniśmy żądać jako mocodawcy, aby nasi delegaci, wybrani na konferencyach okręgowych, zdawali co roku na specjalnie ku temu celowi zwołanem zgromadzeniu dokładne sprawozdanie ze swoich czynności w Radzie Szk. okręgowej. Zastąpienie się niektórych delegatów nauczycielskich złożeniem przyrzeczeniem zachowania tajemnicy urzędowej jest najzwyczajszym wykrętem, za który należy pouczyć takiego pana-kolegę, o czem mówić wolno — a co zamilczeć trzeba.

Ponadto powinniśmy rozwinąć energiczną agitację w tym kierunku, aby autonomiczni delegaci tak z Rady powiatowej jakoteż z Rady miejskiej składali coroczne sprawozdania swoim mocodawcom tj. Radzie powiatowej i Radzie miejskiej.

Uwagi na powyższy temat poruszamy bezustanku, lecz są one dotąd głosem wołającego na puszczy, jedynie dla braku organizacyi zawodowej. Dziś przypominamy ją ponownie z tym dodatkiem, że na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej w Sanoku dnia 29. grudnia 1905, na którym przy załatwianiu wydatków na cele oświaty zwrócił się ks. Koleński do delegatów Rady powiatowej, będących członkami Rady Szkolnej okręgowej z żądaniem, aby na najbliższem posiedzeniu zdali dokładnie sprawę ze swej działalności, a mianowicie, ile przybyło szkół w powiecie, ile było czynnych a ile nieczynnych, jakie są budynki i uposażenie szkoły, jacy nauczyciele itp. Mowca ten zaznaczył z naciskiem, że delegaci do Rady Szk. okręgowej mają obowiązek osobiście od czasu do czasu zaglądnąć do szkół swego powiatu,

aby nauczyciel nabrał przekonania, że w danym wypadku znajdzie obywatelskie poparcie, jeżeli go będzie potrzebował.

Na to zupełnie słuszne żądanie odpowiedział delegat Rady powiatowej ks. Moskalik, że nie wie (!) czy mu wolno na własną rękę jeździć i zaglądnąć do szkółek, że więc słucha dokładnych sprawozdań inspektora okręgowego i to go zadowala. Tak samo postępuje drugi delegat p. Milan, który na swoje usprawiedliwienie zażądał odpowiedniego mandatu Rady powiatowej, jeżeliby miał zaglądnąć do szkół ludowych,

Widzimy z powyższego, że z bardzo małymi wyjątkami autonomiczni delegaci do Rad Szkolnych okręgowych to prawdziwi komeďyanci i blagierzy, którzy pozwolili wybrać się do tej instytucyi szkolnej w tym celu, aby imponować tytułem „radcy szkolnego“ i pobierać dyety z funduszu krajowego!!

Czas najwyższy ocknąć się nauczycielstwu i stosownie do przepisów ustawy żądać od delegatów szkolnych ścisłego wykonywania swoich obowiązków, których jest bardzo wiele, a wszystkie są nieodzowne do rozwoju szkoły i podniesienia oświaty. Jeżeli więc którejkolwiek szkole brakuje w obecnym czasie opału, jeżeli klasa jest nieodpowiednia, mieszkanie nauczyciela liche, obsługa szkoły niedołężna itd. itd. należy bezzwłocznie napisać doniesienie do najbliższego delegata Rady powiatowej lub delegata nauczycielskiego, z uprzejmą prośbą, aby w ważnym interesie szkolnym zechciał przybyć do tamt. gminy.

Jednem słowem winniśmy w interesie szkoły wykorzystać przywiedziony na wstępie przepis ustawowy i na razie choćby przez gwałt przyzwyczaić autonomicznych członków Rady Szkolnej okręgowej w całym kraju do sumiennego spełniania swoich obowiązków — a wtedy i nam lepsza przyszłość zaświatać musi.

POCHWAŁA.

W jednym z poprzednich numerów „Szkolnictwa“ wspomnieliśmy, że nauczycielska prasa w Czechac

wystąpiła energicznie przeciw udzielaniu poszczególnym nauczycielom pochwalnych dekretów. Stanowisku takiemu prasy czeskiej tylko przyklasnąć należy i byłoby rzeczą wielce pożądaną, by także nasze nauczycielstwo w poruszanej sprawie głos zabrało, bo przecież i u nas władze szkolne obdarzają kogoś od czasu do czasu pisemną pochwałą. Sprawa ta wogóle ma dla nauczycielstwa głębsze, zasadnicze znaczenie; stąd uważamy za rzecz potrzebną i wskazaną poświęcić jej garść uwag w niniejszym artykule.

Przedewszystkiem chcielibyśmy wiecieć, za co ten lub ów nauczyciel dostaje pisemną pochwałą. Jeśli za sumienne i gorliwe spełnianie obowiązków zawodowych, to pochwała taka miejsca mieć nie powinna, bo każdy wstępujący do zawodu nauczycielskiego tak a nie inaczej obowiązki swe wykonywać powinien. Za proste wykonywanie obowiązku pochwały udzielać jeszcze nie należy, a wszelka działalność nauczyciela pozaobowiązkiem nauczyciela nie należy już sama przez się do oceny władz szkolnych. Do udzielania pochwał za taką działalność nie są więc władze szkolne uprawnione. Skądże zatem pochwały — gdzie szukać należy powodów, usprawiedliwiających ich rozdzielanie? Nie próbujemy wcale odpowiadać na to pytanie, bo powodów takich, logicznie rzecz biorąc, niema i być nie może.

Gdybyż przynajmniej pochwała miała jaki wpływ dodatni na osobnika nią obdarzonego, jeszcze od biedy możnaby się zgodzić na takie odznaczenie. Tymczasem rzecz ma się wprost inaczej. Nauczyciel ambitny, zamiłowany w swoim zawodzie, pracuje nie dla pochwały — otrzymana ni grzeje go ni zachęca do nowych wysiłków; owszem przyjętą zostanie z pewnem lekceważeniem i znamy bardzo wielu takich, którzy otrzymaną pochwałą chowają tak głęboko w szufladzie, że jej więcej żadne oko ludzkie nie ogląda. U jednostek wrażliwych, a zamiłowanych w zawodzie, otrzymana pochwała wywołuje nieraz uczucie, podobne do zawodu, zniechęcenia i oburzenia. Przecież oni niesli swą ofiarną pracę dobru ogólnemu; nagroda za tę pracę istniała tylko w ich wyobraźni, w najskrytszych tajnikach ich serc — myśleli o niej tylko w niewielu jasnych, słonecznych chwilach swego życia; pracowali dla samego tylko umiłowania pracy nad ludem, nie żądając zgola żadnej za to nagrody ni pochwały. Wymarzone i wysnzione skutki tej pracy miały być jedyną nagrodą — tymczasem co za rozczarowanie... arkusz papieru, na nim kilka zdań suchych, urzędowym stylem złożonych. Jest nagroda za pracę — jakże inna od tej wysnionej, a jednak nagroda — czyż wolno teraz jeszcze tamtej wyczekiwać?

Są wreszcie wśród nauczycielstwa jednostki za rozumiałe, rzemieślniczo wykonujące swe obowiązki.

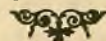
Ci pyszną się otrzymaną pochwałą, uważając się za coś lepszego od ogółu i to znów skutek pochwały wręcz niepożądany. Czasem dzięki szczęśliwemu przypadkowi może otrzymać pochwałą nauczyciel nie tyle pracowity ile sprytny. Tu spodziewany skutek może być ten jedynie, że otrzymana pochwała jest w stanie danego osobnika właśnie powstrzymać od pracy, nakłonić do lenistwa.

W naszych stosunkach wreszcie obdarzanie pochwałami bezprzykładnie lichu wynagradzanych nauczycieli, zakrawa — powiedzmy wprost — na ironię. Od lat szeregu domagamy się polepszenia bytu, a doprosić się nie możemy. Domagamy się tego, co się nam słusznie należy, a oto zamiast wszystkiego, co ogółowi nauczycieli jest do ludzkiej egzystencji koniecznem, ten lub ów z naszych szeregów do swej głodowej płacy otrzymuje okrasę w postaci pochwały. Chwałą cię nauczycielu za twą pracę, gorliwość i wydatną działalność, ale sprawiedliwej zapłaty za nią nie otrzymasz! Czyż to nie ironia!

Więc ostatecznie jakież znaczenie dla nauczycielstwa ma udzielanie pochwał? Dla jednostek, jak poprzednio wskazano, bardzo często nie pożądanę — dla ogółu upokarzającą. Albo praca nauczyciela warta jest uznania, a wtedy należy ją przedewszystkiem słusznie wynagradzać, albo jest, stosownie do niskiego wymiaru płac, nie wiele warta, w obec czego wszelkie pochwały, są i będą zawsze zbędne.

W bardzo tylko nielicznych wypadkach wywrzeć może pochwała dodatni i korzystny wpływ na osobnika nią obdarzonego; za to ogólnie rzecz biorąc, zasada rozdzielania pochwał jest ocośnie do osobników, zwłaszcza słabego charakteru, wyborynym środkiem pedagogicznym dla pielęgnowania i rozwijania żądzy wyróżniania się i błyszczenia, otrzymywania taniach odznaczeń i tytułów.

Tego rodzaju cnót w szeregach nauczycielskich pielęgnować chyba nie potrzeba! Gdy wreszcie pochwała nie daje zazwyczaj żadnej miary zdolności i pilności danego nauczyciela, gdy otrzymanie jej zawdzięczać należy nierzadko tylko przypadkowi, to zrozumiemy, że prasa czeska z całą słusnością wystąpiła przeciw udzielaniu pochwał nauczycielom. Przykład wart naśladowania, szczególnie w naszej Galicji!...



Miłośnicy prawdy.

Każdy porządny człowiek myśli zapewne, że gazeta wydawana i redagowana przez księży, będzie pisać *zawsze tylko prawdę* i będzie dawać przykład innym gazetom, jak się pisać i prawdę mówić powinno.

Tymczasem w naszej Galicji dzieje się wręcz

przeciwnie; żadna bowiem gazeta nie kłamie tak „na urząd” — jak kłamie np. *Gazeta Kościelna* — bo tak kłamać i lgać, to chyba sam szatan nie potrafiłby lepiej.

Dla wyjaśnienia tego wstrętne go objawu nadmienić musimy, że w num. 15. „*Szkolnictwa*“ z dnia 25. maja b. r. powtórzyliśmy za *Gazetą Kołomyjską* artykuł p. n. „*Udział dzieci w nabożeństwach*“ jako głos protestu ze sfer rodzicielskich bez żadnych uwag z naszej strony.

Niestety jakiś duch przewrotny, bo trudno uwierzyć aby tak postąpił prawdziwy kapłan katolicki, zredagował artykuł, pełen bezczelnych kłamstw i podłych insynuacji do *Gazety Kościelnej* p. t. „*Ślepi w odzowie*“, w którym w taki sposób pozostawiał wyrwane z naszego artykułu zdania i zwroty, aby nie znający sprawy czytelnik uwierzyć musiał, iż „*Szkolnictwo*“ — a zatem i solidaryzujące się z niem nauczycielstwo występuje nie tylko przeciw uczęszczaniu dzieci szkolnych na ranne nabożeństwa, ale zarazem przeciw wszelkim praktykom religijnym.

Wielebny autor posunął się w swojej „uczciwej“ robocie tak dalece, że dopuścił się bezczelnego kłamstwa, skoro odważył się twierdzić publicznie, „że nie dla dzieci jest przymus wstrętnym — ale dla liberalnych nauczycieli i nauczycielek, którym się nie chce z dziaćwą pójść do kościoła“ itp. bzdurstwa i fałsze, jakie tylko w mózgowicy przewrotnego człowieka wylęgnać się mogą.

Redakcyo „*Gazety Kościelnej*“ niechaj zechce przyjąć do wiadomości, że w obecnej dobie nawet w tej zacofanej Galicyi sami rodzice, jako najwięcej interesowani, w sprawach dotyczących ich dzieci oraz w sprawach szkolnych, *urządzą wiece*, na których uchwalają coraz dalej idące żądania o reformę ustroju szkolnego i usunięcie różnych niepotrzebnych praktyk, które rzecz naturalna, przez ludzi konserwatywnych lub fanatyków widziane są bardzo nieprzyjaźnie.

A chociaż tu i ówdzie odzywają się głosy przeciwnie, to jednak państwowy i krajowy zarząd szkół *przychylić się musi do żądań społeczeństwa*, bo wie on przecież aż nadto dobrze, że czasy *swobodnych eksperymentów* w szkole czy to ludowej czyli też średniej, minęły bezpowrotnie, bo dzisiaj nawet wróble śpiewają na dachu przysłowie: „*Tabakiera dla nosa, a nie nos dla tabakiery!*“...

Zreszta widzą też „opiekunowie“ szkoły i nasi rodzice, jak uparty rząd pruski i rosyjski *ustępuje na każdym kroku pod naciskiem słusznych żądań społeczeństwa* — więc i nasza Galicya rusza się coraz śmielej w tem przekonaniu, że austriacki rząd nie będzie twardszym, i do *życzeń ogółu* zastosuje się jeszcze rychlej.



Opiekunowie i dobrodzieje szkoły.

Ustawodawstwo państwowe i krajowe przydzieliło *nadzór i opiekę* majątku szkolnego Radzie Szk. miejscowej, w skład której wchodzi ludzie, wybrani z pośród członków danej gminy. Rozumiećby należało całkiem słusznie, władze szkolne w interesie własnym dołożą starania, aby do tej autonomicznej instytucji weszli nie tylko obywatele nieskazitelnego charakteru, ale także ludzie, którzyby dla dobra własnej szkoły bezinteresownie poświęcić się chcieli.

Czy tak dzieje się w rzeczywistości?... poucza najwymowniej przeszło 30-letnie doświadczenie, które wykazuje, że większość członków galicyjskich Rad Szkolnych miejscowych kwalifikuje się za różne nadużycia do kryminału, część znów do napędzenia za niedbałe spełnianie przyjętych na siebie obowiązków. Kto winien takim fatalnym stosunkom? — odpowiedź łatwa!

Dla ilustracyi tegoczesnych rządów w Radzie Szkolnej miejscowej przywodziwy fakt dla wiadomych przyczyn na razie bezimienny, o jakim donosi nam kolega poważny i ze wszech miar zasługujący na wiarę. Oto pisze on: „Przewodniczący Rady Szkolnej miejscowej jako opiekun szkoły. Starożytno dzieje przekazują potomności dla wiecznej pamiątki człowieka, który imię swoje zapisał czarnemi głoskami czynem, jaki godny jest pospolitego zbrodniarza. Tym człowiekiem był jak wiadomo Herostrates, najgłębszy członek mieszkańców miasta Efezu, co to z umysłu spalił wspaniałą świątynię Dyanny.

Analogicznie do tego można przyrównać postępki dziedzica i tut. prezesa Rady Szkol. miejscowej, który nie pomnąc na swoje słowa, wyżebrany za dobrą cenę morg pola dla szkoły, sprzedał powtórnie Komitetowi kościelnemu za wyższą cenę. Ten morg pola ma już dwa lata nauczyciel w fizycznym posiadaniu i używaniu, a brakuje tylko dokończenia formalności t. j. kontraktu i intabulacyi.

Aż oto we wrześniu 1905 dowiaduję się, że paa prezes Rady Szk. miejscowej, obowiązany o troskę dla dobra szkoły, łamie dane słowo do rąk pp. Starosty, Inspektora, Nauczyciela i wójta — „że mu bliższą szkoła niż omentarz, i że tylko szkole sprzeda ów morg pola“, a tymczasem, o hańbo!... stało się inaczej.

Przypuszczam, że sam dziedzic nie postąpiłby w podobny sposób, gdyby się nie znaleźli sofisteryjni doradcy i mściwe narzędzia, podjudzone przez ograniczonego, ale za to nad wyraz mściwego wroga szkoły oświaty ludowej, który czyni ujmę swemu stanowi. Lecz dziwić się nie można ich niskim instynktom, zdolnym do nierównie gorszych czynów, skoro te indywidua są na wskrós przesiąknięte alkoholem

Więc nie dziwimy się, że tysiące szkół w największym zaniedbaniu, że setki szkół ograbiono w swoim czasie z majątku, że setki szkół nowych buduje się bez uczciwego nadzoru, za co potem przekleństwo włościan spada na Bogu duszę winnego nauczyciela, że setki szkół bez ustawowego pola i ogrodu szkolnego, boć przecież nie darmo istnieje mądre przysłowie: *Jaki pan, taki kram!*

Samowola „opiekunów i dobrodziejów“ w Radzie Szkolnej krajowej, którzy ślepo polegają na „opinii“ inspektorów szkolnych, wytworzyła anarchię w Radach Szk. okręgowych, ztąd zaś zaraźliwy wpływ przedostaje się do Rad Szkolnych miejscowych, jednym słowem mamy bagnisko, które corychlej osuszyć należy, bo inaczej ani za sto lat nie podniesiemy szkolnictwa i oświaty do tego stopnia, w jakim dzisiaj są one w innych, uczciwie administrowanych krajach“.



OGÓLNY WIEC KRAJOWY.

Drugie zebranie delegatów poszczególnych Towarzystw nauczycielskich w sprawie Wiecu krajowego naucz. lud. zwołane przez tymczasowy Komitet wiecowy odbyło się we Lwowie dnia 11 listop. b. r.

Reprezentowane były **wszystkie** Towarzystwa nauczycielskie w kraju, a najważniejszym i najdonioślejszym punktem pracy *było ostateczne porozumienie się i gotowość do wspólnej, zgodnej, jednolitej dalszej akcji.*

Przebieg obrad był następujący:

Po zagajeniu przez przewodniczącego tymczasowego komitetu odczytano protokół z poprzednich obrad, który z poprawkami p. Aleksandrowiczowej przyjęto.

Na wniosek p. Witwickiego uznano się zgromadzenie, jako stały Komitet wiecowy, z ostatecznym jednak ukonstytuowaniem się Komitetu postanowiono na razie powstrzymać się i wybrano tylko prezydium zebrania, do którego weszło 2 Polaków i 2 Rusinów. Ponieważ przyjęto zasadę, iż Komitet ma się składać z 15 Polaków i 15 Rusinów, a na zebraniu tej pełnej liczby nie było, zgodzono się by z 5 miejsc wakujących polskich oddać 4 do rozporządzenia Towarzystwom krakowskim, w którym to celu ma się „Związek“ krakowski z innemi Towarzystwami porozumieć, a którą to misję przyjął na siebie obecny na zebraniu prezes „Związku“ p. Nowak — 3 miejsc ruskie oddano samym kolegom Rusinom do dyspozycji, a na piąte miejsce polskie powołano p. Pierzchałę.

Na tej też drodze przyszedł kompromis do skutku, a dalsza dyskusya dotyczyła spraw czysto rzeczowych.

Po obszernej i ożywionej w tym kierunku dyskusyi, w której zabierali głos pp. Soleski, Alexandrowiczówna, Nowak, Witwicki, Szajowski, Geruziński, Hajdukiewicz, Malik, Ligęza, Smulikowski, Pierzchała i po wyjaśnieniach danych przez obecnego na zebraniu posła p. dra Małachowskiego, zapadły następujące uchwały:

1. Wiece ma być zwołany **podczas właściwej sesji sejmowej** t. j. mniej więcej w pierwszej połowie lutego

2. Wiece ma trwać jeden dzień.

3. Porządek Wiecu ma obejmować tylko regulacyę plac.

4. Przed Wiecem ogólnym Krajowym odbyć się mają **wiece powiatowe**, których organizacyą ma się zająć Komitet wiecowy.

5. Wybrano Komitet redakcyjny do umieszczenia komunikatów w czasopismach.

6. Zebranie Komitetu w celu omówienia dalszych spraw odbędzie się 25 listopada b. r.



Nowe budynki szkolne.

We wielu wsiach, miasteczkach i miastach buduje się nowe budynki dla szkół ludowych i średnich. Zaledwie dziś gotowe, a jutro już oddane do użytku. Nasze władze sanitarne i szkolne nie zdają bowiem sobie (jak zresztą zwykle) sprawy ze szkód, jakie przez to ponosi młodzież szkolna. A następstwa wprost zabójcze dla organizmu dziecięcego, wielce wrażliwego na wilgoć, były już tylekroć wentylowane na szpaltach dzienników.

Rzecz przedstawia się ze stanowiska naukowego w sposób następujący: Skoro zaprawa wapienna wyschnie czyli straci wodę, oddaje się zwykle mieszkaniu do użytku. Wtedy rozpoczyna się znana reakcja chemiczna. Oto wyschła zaprawa wapienna, stanowiąca stałe ciało, zwane wodnikiem wapiennym, stykając się z powietrzem zawierającym wydechany przez zamieszkujących nowy budynek ludzi, bezwodnik węglowy, łączy się z bezwodnikiem tym na t. zw. wapień i wydziela wodę, która ukazując się na ścianach we formie plam, stanowi t. zw. wilgoć. Otóż doświadczenia higieny wykazują, że dopiero po trzech latach tak mało wydziela się wody, iż ona już organizmowi szkodzić nie może. (Oczywiście, że nie mówimy tu o stałej wilgoci mieszkań, która ma zupełnie odmienne przyczyny). Okres tych szkodliwych reakcyj chemicznych można trochę skrócić piecami koksowemi, które ogrzewając i wydając w wielkich ilościach bezwodnik węglowy, reakcyje te przyspieszają.

Tak się przedstawia naukowo kwestya wilgoci. Jej szkodliwy wpływ wykazuje etiologia. Wyliczymy

tu tylko kilka chorób, które powoduje wilgoć: 1) Wszelkie t. zw. reumatyczne i pewne wady sercowe; 2) częstokroć choroby nerkowe (Bright'a); 3) przeszkadza ogólnemu odżywianiu się organizmu; 4) okuliści odnoszą do wilgoci bardzo często pewne choroby oczne, jak katary ocz, zapalenia rogówek, nadto i ślepotę; 5) i głuchota częstokroć ma swą przyczynę we wilgoci; 6) wilgoć podtrzymuje skrofulozę itd.

Niechże tedy nasze władze zechcą uwzględnić to, co już niedwuznacznie i bez wątpliwości daje postęp higieny. Umyślnie przytoczyliśmy wywody naukowe, aby uchronić się od łatwego w naszym społeczeństwie zarzutu, iż tylko dla hałasu, a bezpotrzebnie wskazujemy na niebezpieczeństwa.



Z ruchu nauczycielskiego.

Głogów.

Znów miła wiadomość z dziedziny ruchu nauczycielskiego; mianowicie w dniu 21. października b. r. zjechało się nauczycielstwo z całego powiatu sądowego w Głogowie i ukonstytuowało Ognisko, związane podczas tegorocznej konferencji okręgowej. Wszyscy uczestnicy zgodzili się jednogłośnie na to, że potrzeba takiej organizacji jest konieczną, że dążenie w szeregach nauczycielskich do solidarności jest sprawą piekącą, że tylko drogą jedności potrafi nauczycielstwo przedstawić klasom nieprzychylnym, że nieprzychylność ta jest bezpodstawną, pochodzącą po największej części z nieznamomości naszych warunków pracy i bytu. Jeżeli sprawa pójdzie tak dalej jak dotychczas, to coraz mniej będzie między nauczycielstwem takich, którzy nie mogą się zdecydować, czy mają wziąć udział w racjonalnej a poważną drogą prowadzonej pracy nad polepszeniem bytu, czy przejmować się bombastycznymi frazesami, rozsiewanymi przez osobniki, niestety ze sfer nauczycielskich pochodzące — a chcące wprowadzić między nauczycielstwo mniemanie, że akcyja rozpoczęta przez Związek nauczycielstwa ludowego w Krakowie, do niczego nie doprowadzi, gdyż posiada niedostateczny statut. Tymczasem w działalności, jaką mamy przed sobą, rozchodzi się przede wszystkim o solidarność, o zacieśnienie między nauczycielstwem węzłów jedności i sily.

Zresztą statut nasz jest zupełnie dobry, a krytykują go jedynie ci, którzy nie mogą znieść, że statut nie od nich pochodzi.

Prezesem Ogniska w Głogowie obrano p. Mieczysława Misiewicza, kier. szkoły w Głogowie, zaś zastępcą p. Jana Rymara. Na wniosek p. Misiewicza uchwalono, aby co kwartał zjeżdżać się gremialnie do Głogowa. Na zgromadzeniach takich oprócz spraw,

dotyczących polepszenia bytu, ma się urządzać wykłady z dziedziny metodyki i pedagogiki. Uchwała ta zasługuje na uznanie, gdyż jest dobrą sposobnością do rozszerzania widnokregu umysłowego a nadto uczyni zgromadzenia miłemi i ożywionemi. Na pierwszym takim zjeździe wygłosi p. Zygmunt Drozdowicz na temat „O deklamacji w szkole ludowej“.

W końcu zgromadzenie uchwaliło nie popierać programu żadnego stronnictwa politycznego w kraju, gdyż myślą przewodnią pracy nauczyciela ma być: Bóg i Ojczyzna!

Trembowla.

Piękną była chwila, gdy około 40. osób stanu nauczycielskiego z powiatu trembowelskiego zgromadziwszy się w dniu 1. b. m. w gościnnych murach „Sokolni“ postanowiło zawiązać Ogniska miejscowe: jedno z okolicy Trembowli, drugie Strussowa.

Zgromadzenie zagał W. ks. Haidukiewicz następującymi słowy, odnoszącymi się do nauczycielstwa całego kraju i dlatego je tu w całości powtarzamy: „Uczcigodni Panowie Koledzy i zacne Panie Koleżanki! Powołany przez Was z tytułu kapłaństwa, koleżeństwa i wieku poczytuję to sobie za wielki zaszczyt, iż mogę szanowne Kolegium — niestety nie tak licznie zebrane, jakby się tego spodziewać było należało — powitać, oraz zagał nasze dzisiejsze pierwsze fundamentalne posiedzenie.

Czynię to z prawdziwą i wielką radością, a to tembardziej, że cel naszego dzisiejszego posiedzenia jest dla mnie, a sądzę, że i dla wszystkich Panów i Pań, bardzo sympatycznym i pożądanym. Wiadomo bowiem Panom z zaproszenia, że celem naszego dzisiejszego zgromadzenia się w tej sali jest zawiązanie „Ogniska miejscowego“, a temsamem przystąpienie do krajowej organizacji nauczycieli ludowych, podjętej przez nieustraszonych, bohaterskich nauczycieli krakowskich i pierwszego bojownika za sprawę nauczycielstwa, redaktora „Szkolnictwa“. — Okrzyk: „Cześć im!“

Jak ważną i doniosłą, a zarazem jak piekącą i konieczną jest ta sprawa, nie potrzebuję Wam Panowie i Panie tego rozwijać i udowadniać, bo sami już od dawna najlepiej to odczuwacie. Wystarczy zważyć choćby tylko pobieżnie moralne, społeczne i materialne położenie nauczycieli ludowych, aby się przekonać, że już najwyższy czas, że już ostatnia wybiła godzina, aby ten liczny zastęp nauczycielski zszeregował się i złączył najściślejszemi węzły i stworzył bitną i karną armię, mającą dzielnie, odważnie i skutecznie pracować nad swem moralnym, społecznym i materialnym odrodzeniem!

Moi Panowie i Panie! Wszyscy podobno skarżymy się i narzekamy wiele, że nas społeczeństwo nie szanuje, nie ocenia i nie poważa tak, jakby nas za naszą wzniosłą i ciężką pracę i poświęcenie dla niego, szanować, czcić i poważać powinno; narzekamy i żalimy się, że nam odmawia wszelkich praw człowieka i obywatela; narzekamy, że nas gnębi nędza, będąc postawionymi w hierarchii społecznej pod względem materialnym niżej już nietylko od pomocników kancelaryjnych i żandarmów, ale nawet od

woźnych i stróżów szkolnych rządowych; — ale uderzmy się w piersi i wyznajmy otwarcie i szczerze, że pod tym względem najwięcej zawiniłiśmy sami! Bo patrzcie: wszyscy urzędnicy wszelkiej kategorii, kolejarze, pomocnicy kancelaryjni a nawet robotnicy pracują nad polepszeniem swej doli, łączą się, organizują, walczą i zdobywają sobie należne prawa i lepszy byt — a tylko na wstyd i hańbę sami nauczyciele, którzy właściwie wszystkim i we wszystkim przodować powinni, śpią snem letargicznym, chodzą luzem i oddzielnie, żyją w zupełnej apatii, a nawet zwalczają się wzajemnie. Co więcej! Darujcie Panowie i Panie, że muszę o tem wspomnieć, choć z wielkim bólem serca to czynię, iż niektórzy chyba z powodu gnitającej nędzy, bo inaczej tego sobie wytłumaczyć nie mogę, upadają nawet tak nisko, że zapoznają swą godność, nietylko jako nauczyciela, ale nawet jako zwykłego człowieka — oddając się wstrętnemu służalstwu, lizunstwu, fagasostwu i t. p. niegodziwościom, aby w ten ohydny sposób zdobyć sobie lepszy kąsek chleba z poniżeniem i krzywdą drugich, a zarazem z poniżeniem i krzywdą całego stanu nauczycielskiego.

Moi Panowie i Panie! Jeżeli kto — to my nauczyciele pamiętajmy zawsze o tej zasadzie, że kto chce być szanowanym, to powinien najpierw sam siebie szanować! i że kto chce coś zdobyć, to sam musi mężnie walczyć!

A więc precz z dotychczasową zgniłą apatią! Trzeba nam się jej wyrzec, a wyrzec koniecznie; trzeba nam nam się ruszać i powstać z letargu; trzeba nam zakasać ręce i stanąć ochoczo a niezmiernie do wspólnej pracy, ale pracy uczciwej i poważnej; do pracy opartej na fundamencie św. wiary naszej; trzeba nam wspólnie i z poświęceniem walczyć; ale walczyć legalnie i szlachetnie, a nie warcholnie! trzeba nam walczyć pod hasłem „viribus unitis“ — zjednoczonymi siłami. A więc trzeba nam się organizować, trzeba nam chodzić nie luzem i oddzielnie, ale razem solidarnie i karnie z tą piękną dewizą: „Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“, a wówczas możemy być pewni lepszego szacunku, lepszej doli. Albowiem tylko w organizacyi i jedności, we wzajemnej bratniej miłości i solidarności oraz karności jest siła, potęga i zwycięstwo. Do tej zbożnej pracy nad odrodzeniem naszego stanu nauczycielskiego gorącym sercem zapraszam Panów i Panie w imię Boga. Niech Bóg błogosławi naszej pracy!“ (Brawa i oklaski).

Następnie po odczytaniu i podpisaniu statutów i deklaracyi ukonstytuowaliśmy się i wysłaliśmy telegram z życzeniami dla delegatów Związku, biorących udział w zjeździe we Lwowie, z serdecznymi słowy: „Szczęść Boże!“

I daj Boże, aby każdy należał do naszego Związku, a wówczas i dla nas połączonych i silnych — zaświeci słońko lepszej doli.

Lwów.

We Lwowie zawiązał się komitet z miejscowych i zamiejscowych nauczycieli, w celu zwołania wiecu powiatowego (okręg miejski i zamiejski).

Na wiecu ma być traktowaną tylko jedna sprawa: „Regulacya płac“. Referat odnośny ma zawierać końcową rezolucyę, żądającą zrównania poborów na-

uczycielskich z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang, a niemniej unormowania w tych granicach emerytur i zaopatrzenia dla wdów i sierót.

Wiec ma się odbyć 4. grudnia b. r.



Wiadomości potoczne.

Nareszcie po trzechletniej mozolnej pracy udało się nam przekonać sterników przeciwnego obozu, że wiece powiatowe przez nas usilnie propagowane, są nieodzowne! Oto w odezwie Zarządu głównego polsk. Tow. pedagog. z dnia 2. b. m. do Oddziałów Tow. ped. czytamy: „Musimy poruszyć społeczeństwo całe i wydobyc z niego dla sprawy naszej głos ostateczny, który musi skłonić Sejm do wymierzenia nam sprawiedliwości! — w tym celu należy urządzać wiece powiatowe we wszystkich zakątkach kraju, na które zapraszać należy posłów odnośnego okręgu tudzież życzliwych nam obywateli kraju“. Podobnie oświadczyli się delegaci kraj. „Związku naucz.“ na zjeździe 1. b. m. w Krakowie. A więc do czynu Koledzy i Koleżanki, bo tylko jednolita, zgodna i solidarna akcyja całego nauczycielstwa może liczyć na powodzenie. Pamiętajcie, że każdy jest kowalem szczęścia dla siebie, że dziś trzeba pracy, pełnej poświęcenia, i że pieczone gołąbki nie przyjdą same do buzi.

Fajna kompania! Z Drohobyża piszą nam: Artykuł w numerze 29. p. t. „Echa naszej niedoli“ narobił tutaj sporo wrzawy, a już najwięcej między fagasami p. inspektora. Ot np. p. Szymon Fedyna, pisarz w Radzie Szk. okręgowej, pan dyrektor in spe — mianujący się protekcyjonalnie „my“ — nakłania kolegów do umieszczenia sprostowań aby przez to zasłużył sobie na łaskę „wielmożnych“. Widocznie ów pan zapomniał o przysłowiu: Kto ma smalec na głowie, powinien siedzieć w cieniu! Nie dziwimy się sprostowaniom jakie się już ukazały w dziennikach, bo wiemy pod jakim naciskiem wydobyte zostały, to jednak zaznaczyć trzeba, że są u nas liczne chwasty, których jedynym kształceniem zawodowym jest tak zw. „krótki“ — co publicznie napiętnować należy, albowiem ogół społeczeństwa niesłusznie osądza nas miarą takich wyrzutków, którzy corychlejsz całą bezwzględnością z pomiędzy nauczycielstwa wyplewieni być powinni“

Potęga organizacyi zawodowej. Wydział związku nauczycielstwa w Morawii postawił b. m. do tamt. Sejmowi dwóch kandydatów (Franciszka Mikulaschka, kierownika szkoły z Witkowie i Karola Sommera, nauczyciela z Sternbergu) — zgłosiwszy owe kandydatury w krajowym komitecie wyborczym oraz u kierowników tamt. stronnictw politycznych.

Dziwna obojętność. Trafiają się dosyć często wypadki, że o śmierci zasłużonych kolegów (żanek) dowiadujemy się dopiero po dłuższym czasie i to od osób prywatnych. Prawdopodobnie najbliżsi sąsiedzi nie mieli czasu skreślić kilkunastu słów na kartce koresp. do któregośkolwiek z piem nauczycielskich. Obecnie pożegnało nauczycielstwo powiatu brzeżańskiego swego długoletniego i szczerze życzliwego inspektora p. Kor-

tego Freunda — lecz nie znalazła się ani jedna dusza, któraby o tej uroczystości podała nam bodaj krótkie sprawozdanie.

W cudzo piórka choiał się ubrać, szanowny koleżka p. Jan Winnicki, nauczyciel z Glinny (pow. Lwów) albowiem na okazach, dostarczonych na wystawę ogrodniczą we Lwowie przez p. Stefana Różyckiego, nauczyciela z Chrusna Starogo, przyczepił kartkę z napisem: *Jan Winnicki nauczyciel z Glinny*. Ten karygodny występek piętnuje publicznie poszkodowany w „Szko-le” — z naszej strony dodajemy, że p. Winnicki, posiadać musi sporo „fantazyi”, nadającej się przed kratki sądowe, albowiem na upomnienie naszego adwokata o zapłatę dłużnej prenumeraty odpowiedział, że nigdy „Szkolnictwa” nie zamawiał i nieodbierał, a więc za tę gazetkę nie winien. Tymczasem jesteśmy w posiadaniu dowodów oryginalnych, że p. Winnicki prosił o wysyłkę „Szkolnictwa” i zaległą prenumeratę zapłacił przysięk.

Ananas godny napiętnowania. Z bocheńskiego piszą nam: W tutejszym powiecie jest małe miasteczko Ł. a w niem wielki dyrektor p. M. P. który nie chce należeć do naszej organizacyi z powodu uczynionego ślubu pozostania sobkiem i lizunem aż do śmierci.

W obec takiego postanowienia pozostawilibyśmy tego pana w pokoju, bo podobne jednostki budzą w nas wstręt i pogardę, gdyby nie ta okoliczność że pan ten teroryzując podwładne mu młodsze siły oraz okoliczne nauczycielstwo, postanowił za wszelką cenę nie dopuścić do zawiązania „Ogniska” miejscowego w tamt. okolicy. Otóż zawiadamiamy na tej drodze tego pana, że Ognisko miejscowe wbrew jego woli zostanie jeszcze w tym miesiącu w tamtejszej okolicy zawiązane, gdyż znaczna większość nauczycielstwa w liczbie 12. tego się domaga. W dodatku przestrzegamy tego pana, że jeżeli swej kreciej roboty nie zaprzestanie i wywieraniem presyi na nauczycieli spowoduje, że nauczycielstwo jego szkoły na zawiązaniu Ogniska miejscowego obecne nie będzie, wtedy, aby kres tej niecnej robocie położyć, pana M. w prawdziwym świetle w obec społeczeństwa i odnośnych miarodajnych czynników przedstawić, wywlecemy przed forum publiczne, od całego szeregu lat się datujące, nieone sprawy tego pana a nawet sercowy stosunek do p. S., w którym to celu zgromadziliśmy już obszerny i na świadkach oparty materyał.

PIŚMIENNICTWO.

Stronictwa i programy polityczne w Galicyi od r. 1846 do 1906, napisał Wilhelm Feldman, Tom. I. Całkiem słusznie powiada autor — że nowa ustawa wybora, wedle której odbędą się przyszłe wybory do parlamentu austriackiego, sprowadzi niewątpliwie w Galicyi *przełom* w siłach i ugrupowaniu się działających partyj politycznych oraz w składzie reprezentacyi kraju — ponadta zmiana, którą chwila obecna przyniesie losom zaboru rosyjskiego, wyrze też z czasem wpływ na ideowość Galicyi. Autor, znany krytyk i działacz w literaturze i polityce przedstawił w czterech częściach o ile mógł najdokładniej — stosunki naszego kraju od chwili jego wcielenia do Austrii aż do dzisiaj, jest to więc historia ostatniego wieku, którą każdy obywatel kraju znać powinien, bo inaczej zginie marnie jako nieużyteczny członek społeczeństwa. Szególniej nasza

inteligentne, a więc i nauczycielstwo, z tytułu swego stanowiska, historię życia rozwoju naszego kraju dobrze znać winni, a mając sposobność do nauczania, przyczynią się do utorowania drogi prawdzie dzisiejszej. a do tego celu każdy dobry obywatel wedle możliwości pomagać winien.

Cena wspomnianego dzieła, które w każdej bibliotece, a więc nawet najuboższego znaleźć się powinno, wynosi 4 korony i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dyktały polskie dla szkół ludowych, oparte na zasadach pisowni, z dodaniem pytań i wskazówek metodycznych, opracował Kazimierz Króliński. Jest to podręcznik zupełnie oryginalnego układu albowiem autor nie stosował w nim dyktaty ale do planu szczegółowego — lecz do *zasad pisowni*, wobec czego, nauczyciel materyał ten zawarty użyć może wedle potrzeby każdej chwili zarówno w szkole ludowej jakoteż i w działowej. Cena egzem. 1 K. 80 hal.

Zwięzły podręcznik historii pedagogii z szczególnem uwzględnieniem historii pedagogii w Polsce oraz nowych prądów w czasach ostatnich, opracował Kazimierz Króliński, przejrzał Ks. Walenty Wołcz, dyrektor semin. naucz. Autor, podzielił historię pedagogicznej na 3 okresy: I. obejmuje czasy przed zaprowadzeniem Chrześcijaństwa; II. czasy aż do Reformacyi; III. do chwili bieżącej. Podręcznik nieodzowny dla Kandydatów semin. oraz dla naucz. przygotowujących się do egzaminów dla szkół ludowych i wydziałowych wreszcie do bibliotek nauczycielskich. Cena egzemplarza o-prawnego 2 korony.

— MAMY NA SKŁADZIE: —

- Pierwszy rok nauki szkolnej** E. Ziolkowskiego 1 K. 05 h.
Przewodnik metodyczny do nauki z dziejów i przyrody W. Traczyńskiego (dla szkół niż. typu) cena egz 1.60 K.
Gdy nas przyniata zawodów wiele! Zbiorek pieśni nauczycielskich. Cena egz. 1 kor. 10 hal.
Dzieje Polski w streszczeniu, napisał A. Madyda. — Cena egzempl. 50 h., z przesyłką 55 hal.
Słowniczek do nauki języka niem. na klasę III. (45 h.) na klasę IV) 55 hal.
Polsko-ruski elementarz.. 75 hal.
Jak leczyć nieuctwo... 66 hal.
Pieśni okolicznościowe na chór męski (24 z nutami) układu A. Hławiczki... 75 hal.
Poradnik w sprawach podatkowych i pieniężnych 90 hal.
Ogród ozdobny przez Eol. Maleckiego, inspektora ogrodnictwa, cena egz. 4 kor.
Nie przystoi! czyli prawidła dobrego zachowania się. Cena egz. 65 hal.
Geometrya elementarna Część II, opracowana przez St. Tokarskiego i E. Moniaka. Cena egz. K. 1.80, z przes. K. 1.90.
„Elementarz obrazkowy” metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.
„Warzywnictwo” popularnie napisane przez Hergolta, prze-robił i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.
„Konstytucya austriacka” przez dra Z. Próchnickiego
O wychowaniu — najnowsze, najobszerniejsze i najtańsze dzieło przez Dra Ant. Danysza. Cena egz. z przes. 1 k. 80 h
O pielęgnowaniu ciała ludzkiego podczas zdrowia i choroby. Jedyne popularne wydanie, 456 stronice z 60 rycinami. Cena egz. z przesyłką 1. 80 hal.
Zielnik lekarski przez dra Czarnowskiego z przesyłką 6 kor. 30 hal.
Abecadłowy spis chorób z podaniem odpowiednich środków roślinnych cena egz. z przesyłką 65 hal.
Umiejętne leczenie suchot przez 7drowińskiego, cena 1 kor.
Synchronistyka dziejów powszechnych Cena egz. 2 kor.
 Przy większem zamówieniu *przyjmujemy sptatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

WYTWORNA ILUSTRACJA TYGODNIOWA

„Ś W I A T“

KILKADZIESIĄT ILUSTRACJI W KAŻDYM NUMERZE, KARTY ALBUMOWE, POWIEŚCI, NOWELE, ARTYKUŁY Z ŻYCIA I SZTUKI. KWARTALNIE 6 K. KRAKÓW, ZYBLIKIEWICZA 1.

Ważne dla P. T. Nauczycieli!

(Najnowsze wydawnictwa).

- Króliński K.** *Dyktaty polskie dla szkół ludowych* oparte na zasadach pisowni, z dodaniem pytań i wskazówek metodycznych. Kor. 1.80.
- *Związek podręcznik historii pedagogii* z szczególnem uwzględnieniem historii pedagogii w Polsce oraz nowych prądów w czasach ostatnich. Przejrzał ks. Wołoz, dyr. sem. naucz. męskiego we Lwowie. Kor. 2.
- *Pisownia polska* na podstawie gram Prof. A. Kryńskiego tudzież uchwał Komisji językowej miej. i Zjazdu Rejowskiego. 30 hal.
- *Pedagogika*, repetytorium przedegzaminowe. 40 h.
- Urbański E.** *Repetitorium algebry* na wyższe gimnazjum i szkołę realną. 60 hal.
- *Repetitorium gram. języka łacińskiego* na klasę czwartą i wyższe gimn. 50 hal.

NAKŁADEM KSIĘGARNI

Maniszewskiego i Meinharta

we Lwowie, plac Halicki, 3.

Słabość mężka
skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewność i twale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niem.: 2 złr.
Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych ceterich, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, wypełnił swą siłę mężka. Za odstąpieniem franko należytości, otrzymano się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Birey w Lipsku (*Verlags-Magazin Leipzig*, Neumarkt 21.) (w Niemczech).

Prasa jest potęgą.

Popierać winniśmy prasę rzetelnie pracującą dla dobra społecznego. Do rzędu takiej prasy należy „Mieszczanin“, który bez miłosierdzia zwalcza szkodliwą gospodarkę kliki klerykalno-starościńskiej w miastach i miasteczkach.

Prenumerata kwartalna tylko 2 korony.

Numery okazowe za darmo.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Dużo pieniędzy

zaoszczędzi każdy przy zakupie instrumentów i strun wszelkiego rodzaju (skrzypiec, wioli, cellów, wiolonów, gitar, cytr, drewnianych i mosięż. instrumentów dętych etc.)

wprost z fabryki

ANT. FRANCISZKA HAUSMANNA

w Schönbach (miasto) Czechy.

.....



Wszelkie reperacje skutecznie narychmiast, zawodowo i tanio! Wszystkie rżnięte instrumenty przyjmuje do zamiany lub kupuje.

Tysiące podziękowań z całego państwa i zagranicy świadczą najlepiej o dobroci instrumentów tej firmy.

! Odniesiony złotymi medalami i państwowemi uznaniami!

GWARANCJA! Gdyby zamówiony towar nie zadowolala, zwraca pieniadze!

Do zamiany. Kierownik 2 klas. szkoły, 7 klm. od Sambora gościniecem, 1 1/2 klm. od stacyi kolejowej, szuka zamiany posady takiej samej w okolicy górzystej w pobliżu stacyi kolejowej lub miasta.

Listy poste rest. „ZAMIANA“ Sambor.

Cześć II.

dla II-giej klasy wydziałowej

GEOMETRYI ELEMENTARNEJ

wraz z nauką rysunków geometrycznych

w opracowaniu

Stanisława Tokarskiego i Emliana Montaka

już wyszła

i jest do nabycia

za egzemplarz oprawy w płótno po cenie 1 K. 80 h. w administracyi „Jutrzenki Polskiej“, czasopisma dla młodzieży we Lwowie, ulica Hausnera, l. 7. II. piętro, tudzież we wszystkich księgarniach.

Cześć I.

Geometrii elementarnej wraz z nauką rysunków dla 1. kl. wydziałowej do nabycia również po cenie 1 K. 70 h. za egzempl. oprawy w płótno.

Uwaga. Przy zakupie 5 egzemplarzy 5% rabatu, ponad 5—20 egzemplarzy 10% rabatu, nad 20 egzemplarzy 15% rabatu.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce